



Sztuka ulicy

Niektórych mierzi i zniesmacza, innych wprawia w zachwyty. Tworzą ją artyści, graficy, a nawet wandalci z większymi lub mniejszymi aspiracjami. Zdobi mury, ściany budynków oraz środki transportu. Sztuka ulicy – współczesny sposób na wyrażenie własnego „ja”. Ostatnimi czasy Śląsk spłynął potokami farb i sprayów, i to właśnie ich śladem wyruszyliśmy z jednym z twórców tej sztuki, Graffunkiem, pewnego niezbyt urokliwego dnia. Za kierownicą najnowszego Citroëna C3 przemierzaliśmy kilkaset kilometrów po śląskiej galerii sztuki ulicznej.

Mural nierzadko imponuje rozmachem i formatem. W graffiti nie ma to już tak wielkiego znaczenia – jest nim zarówno bardzo mały napis jak i wielkie inskrypcje. Tak naprawdę granice są płynne i nie sposób wyznaczyć sztywnego podziału tym bardziej, że te same osoby mogą tworzyć za dnia murale a nocami malować nielegalnie miasto. Podział ma przede wszystkim charakter instytucjonalny. Murale najczęściej powstają na zamówienie, bywa że w ramach różnorodnych festiwali. Wymagają zaplecza organizacyjnego, artystycznego, finansowego. Graffiti jest z natury niezależne, najczęściej nielegalne. Nie ma sztywnych ram czy reguł. Wywodzi się z ulicy, gdzie najważniejsza jest „zajawka”, chęć i samozaparcie.

Artystyczne dziedzictwo starożytności

Murałem z definicji możemy nazwać dzieło dekoracyjnego malarstwa ściennego, nierzadko monumentalnych rozmiarów. Ich korzeni można śmiało doszukiwać się w średnio-wiecznych czy nawet starożytnych freskach, jak chociażby ogromny św. Krzysztof z katedry w Toledo. XX wiek przynosi dwie znaczące zmiany. Po pierwsze, mural odrywa się od roli czysto dekoracyjnej bądź niosącej przesłanie religijne. Nie można tu nie wspomnieć o Diego Rivierze i jego zaangażowanych politycznie meksykańskich muralach. Po drugie mural „wychodzi na ulicę”, stając się nieodłącznym elementem przestrzeni miejskiej. Zarówno w formie reklamowej jak i czysto artystycznej.



Kolorowy świat ulicznych artystów

Podróże i wyprawy w poszukiwaniu nowych miejsc do malowania, to również sposób na wyrwanie się z własnego podwórka. Poznawanie nowych ludzi, wymiana doświadczeń z dala od swojego miasta, a nawet poza granice kraju. Czasami to własna inicjatywa, a czasami jesteśmy zapraszani na tzw. graffiti jamy. Gwiazdy street artu biorą udział w festiwalach na całym świecie. Dekorują miasta od Stanów Zjednoczonych po Australię. Galerie i instytucje kultury organizują nawet rezydencje artystyczne. Amatorzy nielegalnego graffiti nie mogą się pochwalić tak bujnymi doświadczeniami. Odhaczają kolejne punkty, podróżując od systemu metra do systemu metra.

Miemy głos współczesnego pokolenia

Gdy Internet stanowił dla większości luksus, to właśnie ściany i mury były przestrzenią wyrażania myśli – były tak zwanym wallem. To właśnie na nich wyrażano sympatie i antypatie polityczne, muzyczne czy światopoglądowe. Nie miały tutaj znaczenia ani subkultury twórców, ani sposób nanoszenia grafik. Tak jak kiedyś ustrój socjalistyczny, dziś świat kapitalizmu i reklamy przejmują przestrzeń publiczną, a graffiti, murale i ogólnie przyjęty street art stają się głosem niezależnym. Writer zaznacza swoją obecność wyłącznie podpisem a skupia się przede wszystkim na pokazaniu umiejętności – dlatego sztuka ulicy jest najbardziej autentycznym środkiem przekazu – czysta forma i nic poza tym. O krok dalej idzie uliczny komentarz dotyczący otaczającej nas rzeczywistości. Jeszcze dalej umiejscawia się niczym nie skrępowaną artystyczną wypowiedź twórcy.

Ponad podziałami - drzwi street artu otwarte dla każdego

Kim są uliczni artyści? Jedni zaczynają na ulicy, z niej się wywodzą. Zainspirowani kulturą hip-hop, poczynaniami znajomych, sami zaczynają malować. Znajdują w tym sposób, by wyrazić siebie lub po prostu by zabić czas. Drudzy trafiają na ulicę z artystycznych uczelni, ukształtowani, z warsztatem akademickim i z zupełnie innym podejściem niż to, znane z podwórek. Zdarza się również, że Ci, stawiający pierwsze kroki w ulicznym graffiti, trafiają na wydziały artystyczne lub graficzne szkół wyższych. Zostają znanymi grafikami, projektantami. Wszystko to sprawia, że w street artcie nie króluje jeden styl, wręcz przeciwnie – każdy miejski obraz to inna technika, inny wydźwięk, to, przede wszystkim, inny człowiek.





Nouvelle Citroën C3

Prawie rok temu oficjalnie zaprezentowany w Lyonie, gdzie dyrektor generalny marki Citroën, Linda Jackson, określiła C3 jako główny model firmy. Nic w tym dziwnego, poprzednich generacji jeździ po świecie jakieś 3,5 miliona egzemplarzy. Tym razem pozornie zerwano z dotychczasowym wizerunkiem opartym na dawnym 2CV. Twarde wytyczne postawione przed specjalistami przy projektowaniu nowego modelu, takie jak m.in. odpowiednia ilość miejsca wewnątrz, ilość drzwi i tylna kłapa, zostały spełnione podobnie jak w historycznym pierwowzorze. Do tego wszystkiego Citroën, bazując na najlepszych jednostkach napędowych koncernu PSA, oferuje dla każdego odpowiedni zestaw koni mechanicznych pod maską. Marka spod znaku dwóch szewronów nie byłaby sobą, gdyby w swoim najważniejszym modelu nie dorzuciła czegoś ekstra.

„Be Different. Feel Good” – realizacja tego hasła w produkcji masowego bądź co bądź pojazdu, spoczęła na barkach Alexandre Malvala (dyrektora designu Citroëna). W efekcie powstał niezmiernie sympatyczny pojazd, dający wiele możliwości indywidualizacji, nie tylko tej zewnętrznej, ale także związanej z wyposażeniem, konfiguracją i napędem. Rezygnując z dawnej sposobności wsiadania do pojazdu ze strzelistym nakryciem głowy, nowe C3 skinęło również w stronę nieco zadziornej klienteli. Atrakcyjna sylwetka z różnorodną kombinacją kolorystyczną, świetnie wpasowuje się w miejską aglomerację. Natomiast wewnątrz zaskakuje przestronnością oraz specyficznym klimatem, który gdzieś tam odwołuje się do dziedzictwa marki, jak choćby sentymentalne paski w drzwiach służące do zamykania ich od wewnątrz. Stylowa podróż tylko C3.

Graffunk

Znakomita część sztuki ulicy tworzona jest poza głównymi szlakami komunikacyjnymi. Często w podwórzach kamienic, na obrzeżach osiedli lub wręcz na „tyłach sklepów”. Aby nie zagubić się za pierwszym rogim i zebrać wartościowy materiał, rozsądnym było zrealizowanie trasy wspólnie z jednym z czynnych artystów street artu. Kim jest Graffunk?

Marcin „Malik” Malicki

- Rocznik '83
- Magister socjologii, podyplomata grafiki.
- Writer, rysownik, projektant graficzny, tatuażysta.
- Po paru przejściach, wystawach i wyjazdach.
- Zazwyczaj uśmiechnięty człowiek, uczący się pokornie każdego dnia.
- Patrzący częściej pod nogi i ponad dachy niż przed siebie.
- Pasjonat beskidzkiej kultury i tego, co już było – bo bez tego nie ma dziś.

Środek przekazu inny niż wszystkie

Historia murali i graffiti w Polsce, to również historia ściernia się instytucji z niezależnością. W czasach PRL-u niemal w każdym mieście znaleźć można było namalowaną reklamę lokalnych fabryk, spółdzielni bądź państwowych firm takich jak PZU czy Totalizatora sportowego – śmiało można je uznać za murale tamtego okresu. Ich pozostałości wciąż widoczne są na Śląsku. Graffiti natomiast stało się nośnikiem haseł opozycji lub oderwanej od polityki kontestacji rzeczywistości. Podobnie dziś murale i graffiti stanowią opozycyjne środki wyrazu. Tym razem jednak po drugiej stronie barykady mieszczą się wielkopowierzchniowe korporacyjne reklamy, szyldy i banery.

